Nr. 24. W Krakowie 7. września. 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Jerzy Kluczkowski. | Adres wydawnictwa: Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494. | Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Ślub na łożu śmiertelnem.



(Opis wewnątrz numeru).





Zaproszenie
do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego“ wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

Królewskie słowa.

Z łatwem do zrozumienia napięciem uwagi i z zainteresowaniem śledził ogół ludności polskiej w wszystkich trzech zaborach przebieg uroczystości poznańskich, urządzonych według rozkazu na przyjęcie króla pruskiego.

Z szczególną też ciekawością oczekiwano treści uroczystych przemówień cesarza niemieckiego, spodziewając się, że odezwie się w nich echo mowy malborskiej.

Sprzeczano się, zakładano, co powie — jak powie, czy dotknie znów jątrzącej rany — czy puści wodze znanej swej gorączki oratorskiej i będzie podsycał dalej zapał żywiołów pangermańskich do pracy nad wytępieniem matek „Króliczego“ plemienia polskiego.

Przemówił wreszcie król i cesarz wobec zgromadzonych stanów Księstwa poznańskiego — a przemówił tak, — że słowa te warto trwale w pamięci naszej i cudzej zapisać.

Wyraził radość, że się znajduje w pośród wiernej „niemieckiej ludności, w wiernem niemieckiem mieście“ to zwykły frazes — trochę ubarwienia poetyckiego — a poezyi wolno czasem przeoczyć goścince prawdy.

Wezwał dalej Niemców do zgody — do zaprzestania walk partyjnych w celu skuteczniejszego szerzenia t. zw. kultury niemieckiej: — i to wstęp zwykły w każdej mowie cesarza Niemiec; — ale powiedział dalej, że urzędnicy jego powinni bezwarunkowo według jego wskazówek, posłuszni jego rozkazom bez wahania przeprowadzać politykę, którą on uznał za odpowiednią dla dobra tej prowincyi...

Tu już brzmi nuta komendy, wzywającej urzędników pruskich do prowadzenia polityki; — jakiej, to wyjaśnią owe jego wskazówki, owe jego rozkazy — dla których nakazał bezwarunkowe posłuszeństwo.

Wyraził dalej ubolewanie, że poddani jego nie niemieckiego pochodzenia (słowo „Polak“ należy w gramatyce politycznej Prus do anachronizmów), tylko z trudem oswajają się z pruskimi stosunkami — a ma to, zdaniem cesarza, stąd pochodzić, że „po pierwsze ktoś okłamał ludność katolicką (polską), iż się jej robi trudności w wykonywaniu religii i że się jej każe wyrzekać właściwości szczepowych i tradycyi (ma to znaczyć na ludzki język przetłómaczone, miłość ojczyzny, języka i wolności).

Tymczasem — mówi cesarz — cały okres mych rządów dowodzi, jak wysoko szanuję religię i osobisty stosunek każdego człowieka do jego wiary, trzymając się wiernie zasady królów pruskich: „niech każdy zostanie zbawiony na swój sposób.“

Nie chce cesarz „aby wydzierano komuś jego właściwości szczepowe i tradycye i pozwala każdemu poddanemu być dumnym ze swej historyi, ale tylko wtedy, jeżeli mu to nie przeszkadza być dobrym Prusakiem — bo teraz ja znam tylko Prusaków. Pracy przodków winien jest“ — kończy swoją mowę, — „aby prowincya ta pozostała zawsze pruską i to dobrze pruską — dobrze niemiecką.“

Królewskie słowo to nie żarty i komedye międzynarodowej dyplomacyi, to fundament, na którym w tak karnie prowadzonej monarchii jak pruska powinno być wolno budować.

Kazał król swoim poddanym Polakom być dobrymi Prusakami, kazał krajowi być dobrze pruskim i dobrze niemieckim, ale niech pamiętają sługi jego, że król ceni osobisty stosunek człowieka do Boga, a więc i język, którym rodzice nauczyli dzieci przemawiać do tego Boga swojego — tudzież że wolno każdemu być dumnym ze swej hi-

---

Fabrykantka aniołków.

POWIEŚĆ.

Odilo był w tej chwili prawie przekonany, że ma do czynienia z kobietami choremi umysłowo. U matki tej biednej dzieciny było to bardzo łatwo możliwem; mętny jej wzrok, kredowo blada twarz, dziwne jakieś, nerwowe ruchy żywo wskazywały na to; lecz ta stara, co słowa cedziła powoli, uśmiechając się wzgardliwie w kątach swoich wyschniętych, bezzębnych ust — ta stara dobrze zdawała sobie sprawę z tego, co mówiła.

Uczucie litości nad tem biednem dzieckiem opanowało serce młodego lekarza. Mimo widocznej, świadomej niechęci, na jaką trafiał, jeszcze nie chciał dać za wygraną.

— Więc odrzucacie moją pomoc? — rzekł.

Obie kobiety poruszyły głowami na znak, że nie chcą nawet słyszeć o tem.

W Odilu wezbrała krew.

— Nie! Mnie wszystko jedno. Dziecko jest wasze! wy za nie odpowiecie...

— Amen! — rzekła stara.

— Amen! — powtórzyła za nią, jak echo Sachaberowa.

Odilo trząsł się z irytacyi.

— A róbcie, co chcecie! Niech was obie wszyscy dyabli wezmą! — zaklął.

Stara przeżegnała się.

— Niech będzie Pochwalony — rzekła — a Sachaberowa odpowiedziała jej — na wieki!

Odilo wyszedł i z pasyą zatrzasnął drzwi za sobą. Obie kobiety patrzyły za nim przez okno tak długo, aż znikł na zakręcie.

— Boże uchowaj nas przed takimi napastnikami — zamruczała znachorka.

— Bo też nie miałaś nic lepszego do roboty, jak go tu znęcać — rzekła Sachaberowa z wyrzutem.

— Pomódl się tylko — odparła stara — a uśniesz spokojnie i prześpisz zło...

— Tak, ale ty zostaniesz u mnie dziś na noc. Dam ci za to, co sama zechcesz...

Stara kiwała głową i marszczyła brwi, gdyby się nad czemś namyślała. W końcu rzekła:

— Jeszcze dziś ostatnią noc!

— Dobrze... a cóż zrobimy z dzie-

storyi i tradycyi, a przecież język to jeden z najwyższych skarbów tej tradycyi.

Ile razy już tak królowie pruscy mówili?!!

Przyczyny zaburzeń w Zagrzebiu.

Zaburzenia przeciwserbskie w Zagrzebiu zwróciły na siebie baczną uwagę całego świata cywilizowanego. Nas obchodzić mogą one o tyle jeszcze bliżej od innych, że Słowiańszczyzna południowa, na której stosunki zaburzenia te rzucają znamienne światło, jest bądź co bądź do pewnego stopnia nam plemiennie pokrewna.

Zagrzeb, po niemiecku Agram, po chorwacku Zagreb, jest stolicą królestwa Chorwacyi i Sławonii. Liczy około 40.000 mieszkańców, z których przeważną część stanowią Chorwaci i Serbowie.

W Zagrzebiu rezyduje *ban* całego kraju, czyli namiestnik, władze krajowe, najwyższe sądownictwo. Obraduje też tam sejm. Miasto, liczące wiele wspaniałych budynków, posiada trzy dzielnice: górne, dolne miasta i dzielnicę kapitulną około katedry, do niedawna obwarowaną murami i wieżami.

Dzisiaj jest Zagrzeb ogniskiem życia politycznego i umysłowego całej Słowiańszczyzny południowej, przynajmniej w granicach Austro-Węgier.

Chorwaci (mylnie także z niemiecka nazywani „Kroatami"), sami nazywający się „Hhorwatami", są plemieniem słowiańskiem, spokrewnionem z dawnymi Polakami. Język chorwacki jest narzeczem języka serbskiego. Od Serbów różnią się Chorwaci religią (pierwsi są religii prawosławnej, drudzy— katolicy) i alfabetem, gdyż używają liter łacińskich, podczas gdy Serbowie posługują się cyrylicą.

Mimo tak drobnych różnic Chorwaci nienawidzą Serbów; Serbowie odpłacają Chorwatom takiem samem uczuciem. Owa nienawiść wytryska z rywalizacyi politycznej. Chorwaci marzą o stworzeniu wielkiego państwa, któreby objęłoby krainy, zamieszkałe przez Słoweńców (część Stryryi i Karyntyi, Krainę i Pobrzeże), Dalmacyę, Bośnię i Hercogowinę. Politycy wielkoserbscy natomiast projektują stworzenie cesarstwa serbskiego, w którem utonęłoby i Pobrzeże, i Chorwacya, i Dalmacya, i Bośnia, i dzisiejsze królestwo serbskie. Dynastyą, która stanęłaby na czele takiego państwa ogromnego, mają być książęta Czarnogórscy.

Są to marzenia i plany, na daleką obliczone przyszłość. Mimo to żywa krew południowa sprawia, że Chorwaci i Serbowie nie umieją zachować krwi zimnej. Czasopismo serbskie w Belgradzie „Srpski Knizevni Glasnik" wydrukowało artykuł, dowądzący, że Chorwaci nie mają prawa do uważania się za naród oddzielny. Język, chorwackim zwany, jest językiem serbskim. Chorwaci, jako plemię, rozpłyną się wśród Serbów. Niepochlebny artykuł, aleć to przecież tylko artykuł. Mimo to wzburzył on Chorwatów niepomiernie. Nieszczęście chciało, że gazeta serbska w Zagrzebiu „Srbobran" przedrukowała ów artykuł. Zapalczywi Chorwaci, natury zawadyackie, gorączka jeden w drugiego, wzięli sobie ów przedruk tak dalece do serca, że powstało całe miasto. W Zagrzebiu mieszka 3.000 Serbów ze Sławonii, głównie kupcy. Rzucono się na ich sklepy, zburzono je doszczętnie, nawet urządzenia sklepowe, poraniono mnóstwo ludzi, nie przepuszczono policyi miejskiej, która chciała bronić życia i mienia Serbów.

Zresztą o smutnych tych zajściach, których widownią był w ostatnich dniach Zagrzeb podaliśmy w ostatnich trzech naszych numerach wyczerpujące wiadomości.

Cóż słychać nowego?

(O Morskie Oko). Jak wiadomo członkowie sądu polubownego wyjechali nad Morskie Oko. Oto, co donoszą jeden z uczestników o tej wycieczce w Tatry:

Prześliczna sprzyja nam pogoda. W Roztoce, w schronisku Pola odbył się pierwszy przystanek. Prócz członków sądu rozjemczego, przybyli tu posłowie! Kozłowski, Danielak, Bednarski, starosta Rudzki, marszałek Lgocki, komisarz z Zakopanego Piątkiewicz, dr. Chramiec, inżynierowie Skoda, Ziękiewicz oraz delegaci Towarzystwa tatrzańskiego dr. Ponikło, Świerz, dr.

---

kiem? Może by naprawdę pójść po cyrulika? Taka nagła potrzeba... a nuż miał ten słuszność...

— Daj ty sobie spokój z cyrulikami — przerwała jej stara — z tymi cyganami nikt jeszcze dobrze nie wyszedł. Ty zdaj się na wolę Bożą! Kiedy Bóg zechce dziecko zachować, to się obejdzie bez głupiego cyrulika, a kiedy jest wolą Boską, aby ono modliło się u jego tronu za straszny grzech ojca, to mu i żadne doktory nic nie pomogą... A ty chcesz się woli Boskiej sprzeciwiać?! jeszcze nowy grzech i przekleństwo ściągać na siebie...

— Nigdy!

To i nie mów tak od rzeczy. Uklęknij i módl się; to dziecku lepiej zrobi, niż te wszystkie medycyny.

I obie kobiety pozamykały szczelnie drzwi i okna, uklękły na środku izby i ze złożonemi na piersiach rękami jęły się głośno modlić. (C. d. n.)

Zdradliwa perfuma.

HISTORYA KRYMINALNA.

4 (Z niemieckiego).

Pan dyrektor zajmował wspaniałe mieszkanie na pierwszem piętrze w gmachu dyrekcyi policyi.

Właśnie w rzęsiście oświetlonej jadalni siedzieli licznie zebrani goście naokoło stołu, gdy pana domu wywołano w pilnej sprawie do drugiego pokoju.

Służąca, która poszła do jadalni oznajmić panu dyrektorowi o przybyciu Heinza z agentem Szmicem, nie domknęła za sobą drzwi i Heinz widział przez szparę pana Borowa, siedzącego u boku pięknej córki dyrektorstwa.

Pan Borow starał się zabawiać rozmową swoją sąsiadkę. Był dziwnie blady i gdyby zdenerwowany.

Dyrektor wyszedł do drugiego pokoju, w którym siedział Heinz. Mówili coś półgłosem.

Po chwili powrócił dyrektor do jadalni i zbliżył się do Borowa. Nachylił się nad siedzącym i szepnął mu coś do ucha.

Pan Borow wstał szybko, gdyby z przestrachem.

Teraz w każdym jego ruchu widać było silne zdenerwowanie.

Borow z dyrektorem poszli do gabinetu, położonego po przeciwnej stronie jadalni.

Na skinienie dyrektora wyszedł o-

Stan. Eliasz-Radzikowski, adwokat Bednarski, Czaplicki. Po przekąsce w schronisku były piesze oględziny topograficzne Rostoki, doliny Białej wody, dalej udano się na miejsce, gdzie wpływa Potok Rybi do Białki. Wrażenie oględzin na miejscu dobre. Prof. Becker studyuje gorliwie, czyni pilnie zapiski z mapą w ręku. Stamtąd powrót do schroniska Pola, skąd po śniadaniu udaliśmy się do wodospadu Mickiewicza. Szwajcarowie Tatrami są zachwyceni. Na moście Mickiewicza, przy zaimprowizowanym poczęstunku „Laban wzniósł zdrowie ludu galicyjskiego, narodu polskiego i Galicyi". Danielak podziękował mowcy. Imponujący był przyjazd do Morskiego Oka. Przeszło sto powozów posunęło się za i przed nami. Był to pierwszy przejazd wozów nową drogą do Morskiego Oka, nad którego brzegami, oczekiwały nas tłumy ludności, między tymi oddział Białczan i Zakopian z chorągwiami biało-czerwonemi. W schronisku nad Morskiem Okiem odbył się obiad.

Przy obiedzie hr. Tadeusz Dzieduszycki toastował na cześć Winklera i sądu. Winkler na cześć kobiet polskich, poczem Tchórznicki grał, a panie śpiewały pieśni polskie. Dziś przybyła do Morskiego Oka deputacya węgierska z starszym żupanem spiskimi przedstawiła się sądowi. Winkler we wtorek przyjęty zostanie przez cesarza, poczem jedzie do Gracu.

(Z Poznańskiego. Bezczelność niemieckiego służalca. Protest). Pan Witting, starszy burmistrz Poznania jest typową figurę wykwitłą na upadku moralnym niemieckiego społeczeństwa w poznańskiem. Pan ten wygłosił niedawno jeszcze w Izbie panów mowę naszpikowaną kłamstwami, a obecnie w przemowie swojej do Wilhelma II miał tę odwagę powiedzieć, że Poznań obudził się z najgłębszego upadku dopiero pod wpływem ducha pruskiego i zapewniał cesarza, że ludność Poznania czuje się w sercu pruską.

Powiedzenie to wywołało nawet wśród Niemców bardzo przykre wrażenie.

„Dziennik Poznański" otrzymał ze sfer obywatelskich protest przeciwko tej mowie, z którego wyjmujemy najwięcej charakterystyczny wstęp:

„Kto, jak pan Witting zbyt szybko poszedł wysoko, dostaje zawrotu głowy, gdy spojrzy na dół. Ale zanieść musimy protest uroczysty przeciw zakończeniu mowy p. Wittinga, kiedy prosi monarchę, aby okrzyki zebranych uważał jako przysięgę, streszczającą się w słowach:

„Ich bin ein Preusse, will ein Preusse sein". Przedewszystkiem powinien był pan Witting brać wzgląd na osobę monarchy; zapomniał, iż to nie mowa do pruskich parów w izbie panów, ale do monarchy, do którego nic wolno mówić nieprawdy, a cóż dopiero zapewniać o przysiędze ludności, iż czuje się pruską.

„Jakie pojęcie ma pan Witting o świętości przysięgi, jeżeli ma odwagę zapewniać, iż z każdej piersi" brzmi okrzyk: „Jestem i będę prusakiem!"

„Czyż nie wie o tem, iż tylokrotnie z trybuny parlamentarnej, na walnych zebraniach naszych, jasno i dobitnie powiedziała ludność: „Jesteśmy i będziemy Polakami!" Powtarzamy to raz jeszcze dla dobitnego zaznaczenia naszego stanowiska, powtarzamy to dumnie, pomni naszej historycznej przeszłości, powtarzamy to wobec majestatu królewskiego, wobec społeczeństwa niemieckiego, wobec zagranicy, powtarzamy te słowa w poczuciu przysługującego nam prawa przyrodzonego oraz państwowego i deklaracyi królewskich.

„Pan Witting nie dawał zapewnienia pruskich uczuć w dobrej wierze. Człowiek tej miary i inteligencyi musiał znać prawne położenie, oraz enuncyacye naszej ludności, musiał wiedzieć o tem, iż przysięga, jaką składał imieniem naszej ludności, nie odpowiada jej uczuciom, jej przekonaniom: — przeciwnie prowokował nasze społeczeństwo do protestu, któremu niniejszem wyraz dajemy. Po deklaracyi posłów polskich do sejmu prowincyonalnego ludność nasza usunęła się w spokoju i godności od wszelkich uroczystości i przyjęć. Pozostawiliśmy w spokoju ludność niemiecką, pojmując dobrze, iż jej uczucia odmienne zupełnie od naszych, pragną dać wyraz radości. Szanując uczucia „biednej uciśnionej niemczyzny", mieliśmy wszelkie prawo do tego, aby nas nie prowokowano i zostawiono w spokoju.

„Gdy się to nie stało, gdy w naszem imieniu nadburmistrz nawet przysięgi składa, odpowiedzieć musieliśmy uroczystym protestem".

(Zaburzenia w Zagrzebiu). W Zagrzebiu nastaje powoli spokój. Oto co donosi węgierskie biuro korespondencyjne:

Wczoraj był wszędzie spokój, tylko aresztowano kilka osób za przekroczenia policyjne.

---

becny w towarzystwie komisarz Bitler do pokoju, w którym czekał Heinz, agent i sprowadzona w międzyczasie służąca Weissów.

Wszyscy czworo wyszli na korytarz, obeszli tędy naokoło całe mieszkanie dyrektora i weszli wprost do jego gabinetu.

Dyrektor siedział przy biurku, a naprzeciw niego na fotelu pan Borow.

Na niespodziewany widok wchodzącego do pokoju urzędnika policyi w mundurze wstał Borow zmięszany. Wtem tuż za Heinzem weszła do pokóju służąca.

Borow cofnął się z przerażeniem wstecz.

A dziewczyna ujrzawszy niespodzianie męża swojej zamordowanej pani, zawołała:

— Oj, wielmożny panie, co się stało!! — i wzruszona, jęła głośno płakać, nie mogąc przyjść do słowa.

Scena ta zrobiła na Borowie piorunujące wrażenie. Wysoki ten barczysty mężczyzna zachwiał się i tylko z trudnością, wspierając się ręką o biurko, trzymał się na nogach.

Heinz przystąpił do niego.

— Izydor Weiss! — rzekł spokojnie, lecz dobitnie — jesteś pan aresztowany za zamordowanie własnej żony!

Borow zadrżał cały; widocznie wysilał wszystką wolę, by utrzymać równowagę.

— To są bardzo niewczesne żarty... — rzekł schrypłym głosem, zwracając się do dyrektora, który utkwił w nim swój spokojny, stalowy wzrok.

Dla starego, doświadczonego urzędnika nie było już żadnych wątpliwości.

— Wyjaśnienie otrzymasz pan później -- rzekł sucho.

Borow opanował się na chwilę. Chciał popróbować jeszcze ostatniego wybiegu.

— Jak pan powiedziałeś, panie komisarzu, Izydor Weiss?

W tej chwili zwrócił się Bitler do delinkwenta i z wyszukaną grzecznością rzekł:

— Ta dziewczyna poznaje pana stanowczo, jako swego chlebodawcę, Izydora Weisa z Temeszwaru. Dlaczego pan i tak trudne położenie utrudnia sobie jeszcze bardziej przez nieprowadzące do niczego przeczenie?...

— Nie znam tej osoby! — krzyknął Borow, który, zdaje się, był w tej chwili już na wszystko przygotowany.

(Dok. nastąpi.)



„Bracia Łaski".

We Florencyi istnieje od XIII jeszcze stulecia, dobroczynne stowarzyszenie „Braci Łaski". Bracia ci zajmują się chowaniem biednych zmarłych, tak, jak to u nas czyni tow. św. Józefa z Arymatei. Ponieważ jednak zachowali strój z wieku XIII i zwyczaje pogrzebowe, zawsze pogrzeb taki budzi wśród przechodniów pewnego rodzaju sensacyę.

Pokazuje się, że ostatnie wypadki skierowane były przeciw Węgrom. Aresztowano też kilku agitatorów, którzy szerzyli przeciw Węgrom propagandę. Rząd obawia się groźnych rozruchów.

Urzędnikom węgierskim rozesłano karty jazdy kolejowej na wypadek, gdyby zaburzenia przybrały szerokie rozmiary. Obawa o rozruchy zachodzi w Zemunin. Wysłano tam pułk piechoty.

Przybył dziś do Zagrzebia ban chorwacki, hr. Khuen-Hédervary. Jak dowiaduje się „Agramer Ztg." z dobrego źródła, kazał sobie ban zaraz po przybyciu zdać sprawę z wypadków i zarządzeń władz.

Zarządzenia te pochwalił jako słuszne.

(Przeciw niemczyźnie na Węgrzech.) Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wszystkich zarządów miast na Węgrzech — które pozwalają na to, aby od czasu do czasu dawano przedstawienia teatralne w języku niemieckim i rozmaitych Coloseach i tinglach śpiewano po niemiecku — polecenie, aby od 1 stycznia 1904 nie wydawano więcej koncesyi na takie przedstawienia.

Dotychczas grywano jeszcze czasami po

niemiecku w Preszburgu, Edenburgu, Sybinie i Kronsztacie.

Od r. 1904 niemiecki język zniknie zupełnie we Węgrzech ze wszystkich scen i tinglów.

(Zawiedzione nadzieje). Z Kopenhagi donoszą, że wieści o stanie zdrowia carowej Aleksandry Teodorówny są przesadzone.

Uległa ona przed paru dniami jakiemuś maleniu wypadkowi i ten spowodował operacyę, zupełnie nie niebezpieczną.

„Berliner Lokalanzeiger“ twierdzi na podstawie otrzymanego z Petersburga doniesienia, że ciąża carowej była tylko przez jej fantazyę wytworzona, wzięła ona bowiem puchlinę włókien mięśniowych (myoma) czy też coś podobnego za brzemienność.

W doniesieniu swem wspomina pismo powyższe o analogii ze znanym wypadkiem królowej Dragi.

(Oszczędność w budżecie francuskim). Ze względu na niepomyślny stan budżetu, francuski minister marynarki wprowadził niektóre oszczędności, a w szczególności zniżył liczbę załogi na okrętach pancernych.

Dzienniki żywo protestują przeciw tym zarządzeniom.

(Odezwa bokserów). W Hongkong. Bokserzy wydali odezwę, w której pobudzają ludność do wymordowania cudzoziemców.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 6 września.

Teatr miejski w Krakowie. W Sobotę dnia 6 Września b. r.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

W Niedzielę dnia 7 Września b. r.: „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

W Poniedziałek dnia 8 Września b. r. o godz. 3 po poł.: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone.

W Poniedziałek dnia 8 Września o godz. 7½ wieczór: „Ksiądz Marek“, poem. dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz 10).

We Wtorek dnia 9 Września b. r.: „Wesele“, sztuka w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego (po raz 39).

We Środę dnia 10 Września b. r.: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 30), przedstawienie popularne.

We Czwartek dnia 11 września b. r.: „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engl'a przekład Z. Wójcickiej. „Sąsiadka“, dramat w 1 akcie dra Tadeusza Rittnera (nowość).

W Sobotę dnia 13 Września b. r.: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (po raz 4).

W Niedzielę dnia 14 Września b. r.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski (po raz 18).

Repertuar teatru ludowego. W Sobotę dnia 6 września b. r. „Dramat lepianki“ czyli „Tragedya strejku“ w 4 aktach Fr. Suberta. Tłumaczył z czeskiego M. Szukiewicz.

W Niedzielę dnia 7 Września dwa przedstawienia. Po południu „Dom Warysiów“, farsa w 3 aktach. Wieczorem o wpół do ósmej „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W Poniedziałek dnia 8 Września b. r. „Dramat lepianki“, czyli „Tragedya strejku“ w 4 aktach przez Fr. Suberta, tłómaczył z czeskiego M. Szukiewicz.

Od Wydawnictwa. W dzisiejszym naszym numerze rozpoczynamy druk powieści panny Janiny Raciborskiej pt. „Węzłem miłości“.

Jest to jedna z pierwszych prac młodej jeszcze lecz bardzo utalentowanej autorki.

Głosy katolickie. Broszurki tanie a zajmujące i pożyteczne wychodzą już dwa lata pod powyższym tytułem i omawiają sprawy bardzo doniosłe a obchodzące każdego. Polecamy je bardzo czytelnikom naszym, cena broszurki 2 centy — a nabywać je można w każdej księgarni i w kantorze dzienników p. Salomonowej.

Oto spis wyszłych dotąd Głosów katolickich:

1. O niebie i chlebie. 2. O wyborach. 3. Sprawiedliwość i Miłosierdzie. 4. I. Obowiązek katolickiej pracy na polu społecznem, II. O akcyi katolickiej. 5. Biskup Wilhelm Emanuel Ketteler i jego społeczna działalność. 6. O potrzebie religii. 7. Encyklika Ojca św. Leona XIII, o demokracyi chrześcijańskiej (z objaśnieniami). 8. O spółkach pożyczek i oszczędności systemu Raiffeisena. 9. Chrześcijańska rodzina. 10. O nauce Chrystusa Pana. 11. Czego Papież oczekuje po demokratach? 12. Rodzina chrześcijańska (ciąg dalszy). 13. 14. i 15. Jest Bóg. (Zeszyt podwójny).

16, 17 i 18. o spowiedzi, jaka ma być i jak się do niej gotować.

19. O Matce Boskiej w Lourdes.

20. Jezus Chrystus.

21, 22 i 23. o prawdziwej religii.

Techniczna Wystawa jubileuszowa. Wystawa jubileuszowa w gmachu Collegium Novum, zapowiada się bardzo poważnie i z pewnością będzie interesować szeroki ogół publiczności. Obejmuje ona bardzo bogaty dział z Architektury i budownictwa; dział inżynieryi również jest obfity, toż samo górnictwo, oraz przemysł naftowy, cukrowniczy, ceramiczny i chemiczny.

Szczególniej interesują plany i rysunki przyszłej restauracyi Wawelu, wykonane przez ś. p. Tomasza Prylińskiego a nadesłane przez urząd dworu cesarskiego.

Gwałt publiczny. Wójt pewnej wsi dostał rozkaz odprowadzenia szupasem do aresztów sądu krajowego w Krakowie pewnego żyda, co też chciał spełnić. Gdy jednak dziś szedł z aresztowanym przez ul. Poselską, tuż obok sądu krajowego, zebrało się kilkudziesięciu żydów i chciało aresztanta odbić. Dopiero za interwencyą stróża więziennego odstawiono aresztanta do więzienia, a zbiegowisko rozpędzono.

Zuchwały chłopak. Wczoraj przyprowadziła na stacyę ratunkową Antonina Kozubska, praczka, 10-letniego synka, z silnie podbitem okiem lewem.

Dziecko to bawiło się o 7-mej wieczorem na plantach przy ul. Dietlowskiej; wtem przybiegł do niego syn szewca z ul. Starowiślnej, Józef Kudasiewicz — mówiąc nawiasem słuchacz 3 roku 4-tej klasy gimn. — i bez żadnej przyczyny uderzył go czemś szpiczastem w lewe oko tak, że mu całe posiniało i opuchło. Kudasiewicz w jednej chwili zniknął.

Matka dziecka udała się wprost do domu rodziców Kudasiewicza, gdzie zastała ich synalka leżącego już najspokojniej w łóżku.

Wybryk ten owego „kawalera“ powinien być surowo skarcony.

Ostrożnie z żniwiarką. Dziś rano przywieziono z Dębicy do Kra-

kowa 12-letnią Katarzynę Cyrkieś, z uciętą lewą nogą.

Dziewczynka ta bawiła się na polu, gdzie koszono żniwiarką i zbliżyła się do maszyny tak nieostrożnie, że tryby porwały jej nogę i prawie zupełnie odcięły.

Biedne dziecko znajduje się na klinice.

Zapominalski. Józef Żołnierczyk zaszedł wczoraj do sklepu z laskami i wybrał sobie jednę z nich. Zapomniał jednak zapłacić i chciał wyjść. — Tymczasem kupiec spostrzegł się na tem zapomnieniu, odebrał laskę i kazał zapominalskiego - odbiorcę zaaresztować.

Zgubiono. Salomon Singer, zgubił w przejściu przez ul. Sienną, Gertrudy i Zieloną pulares z kwotą 300 koron.

Mojżesz Herzog zgubił 24 brylancików dość znacznej wartości.

KRONIKA LWOWSKA.

Zjazd drukarzy galicyjskich odbędzie się we Lwowie, jak już wiadomo, 7 i 8 bm. w tamtejszej sali „Gwiazdy“.

Tymczasowy porządek dzienny zjazdu jest następujący: Wybór prezydyum i biura. Sprawdzenie mandatów. Organizacya i agitacya: a) sprawy cennikowe w Galicyi; b) sprawa uczniów; c) instytucya mężów zaufania; d) biuro stręczenia pracy; e) prasa zawodowa; f) zwoływanie zjazdów krajowych i okręgowych. Sprawa organizacyi personalu pomocniczego. Udział drukarzy w robotniczym ruchu ogólno-zawodowym. Sprawa zakładania ...nych klubów zawodowych. — Wnioski.

Wielka kradzież popełniono wczoraj w mieszkaniu dozorcy domu przy placu Gołuchowskiego pod l. 9. Do służącej Wiktoryi Borowej przyjechał brat jej i dał jej do schowania 100 koron gotówką. Oboje wyszli następnie do miasta, a gdy wrócili, zastali walizę rozbitą, a zamiast pieniędzy skradzionych zostawił złodziej parę starych butów.

Ładne honoraryum otrzymał dorożkarz Izrael Zimmermann od kelnera z kawiarni hotelu „Grand“ N. Braua. Zawołał on go do swego mieszkania i, jak dorożkarz mówi, „za cztery godziny jazdy dał trzy razy w twarz i dwa razy laską w głowę“.

Zlwowskiej Rady miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej postawił radny Hudec wniosek, domagający się od prezydyum miasta, aby w drodze regulaminowej wdrożyło kroki przygotowawcze dla zniesienia w mieście Lwowie policyi rządowej, rekrutowanej z pułków wojskowych, a wprowadzenia policyi miejskiej, złożonej z obywateli cywilnych, rozumiejących potrzebę społeczeństwa i odpowiedzialnych za postępki swoje, jak każdy obywatel przed sądem.

Następnie wzywa wnioskodawca prezydyum, aby użyło całego swojego wpływu, ku przeniesieniu ze Lwowa pułku obcoplemiennych huzarów a postarało się o stacyonowanie wojska krajowego.

Zagadkowe aresztowanie. Prywatny telegram „Naprzodu“ donosi z Kamionki:

„Żandarmi aresztowali tu akademika Cegielskiego, współpracownika „Diła“.

P. Cegielski przyjechał do Kamionki w odwiedziny do swego ojca, proboszcza i dziekana w Kamionce.

Zaledwie jednak wysiadł z pociągu, czekający na dworcu żandarmi, aresztowali go bez żadnego powodu“.

Zabity przez piorun. Włościanin Andruch Tkaczuk, wracając onegdaj z żoną Maryą z Podkamienia do swego domu w Czernicy, zaskoczony został nagle w drodze burzą z grzmotami.

Zaledwie jednak oboje Tkaczukowie skryli się pod drzewem, uderzył w nie piorun, kładąc na miejscu trupem Tkaczuka, żonę zaś jego tak silnie poparzył na całem ciele, że słaba jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Śmierć polskiego literata na obczyźnie. Dnia 14 sierpnia zmarł w Winona w Stanie Minnesota w północnej Ameryce znany literat Hieronim Derdowski, redaktor i wydawca wychodzącego tam „Wiarusa“. Nieboszczyk urodził się we Wielu, powiecie chojnickim, na Kaszubach, w Prusach Zachodnich, a otrzymawszy wyższe wykształcenie, pracował w Chełmnie, następnie w Toruniu, przy polskich gazetach, pisywał nadto wiersze w narzeczu kaszubskiem.

Przybył do Ameryki w połowie dziewiątego dziesiątka lat ubiegłego wieku, redagował „Pielgrzyma“ w Detroit, a następnie „Wiarusa“, wydawanego na razie przez księdza Byzewskiego.

Eksplozja w fabryce. Dnia 4 bm. popołudniu wydarzyła się w Bernie mor. eksplozja w zakładzie odtłuszczania firmy Lindner-Maerz. Dach wyleciał w powietrze. Wiele okien popękało pod naporem powietrza. Dyrektor, nadzorca i jeden robotnik odnieśli lekkie obrażenia. Jeden majster ciężko ranny.

Groźba. Znany miljoner Maksymiljan Gutmann, na którego dokonał ubiegłej soboty inż. Scholz zamachu dynamitowego na stacyi Selzthal, otrzymał przed pogrzebem leśniczego Sobótki kartkę korespondencyjną z groźbą nowego zamachu na jego życie. Kartkę tę przesłała policya władzom sądowym w Leoben.

Fałszywe noty 10-koronowe pojawiły się już na Węgrzech. Falsyfikaty te sporządzono na papierze welinowym w drodze reprodukcyi fotograficznej; obraz na nich występuje silnie, podczas gdy druk jest niewyraźny. Słówko „Serie“ i należący do tego numer wpisano czerwonym atramentem. Czerwone numera (na stronie węgierskiej) początkowo bronzowawo-fioletowe, przepisano następnie czerwonym atramentem. Jedną taką sztukę dobrze udałą zdołano wymieniać w budapeszteńskim urzędzie pocztowym. Większa liczba ma kursować w Węgrzech. W Galicyi jeszcze nie wyłapano. Baczność więc!

Zamach. Z Lincu donoszą: Na pociąg pospieszny, którym jechał arcyksiążę Eugeniusz na manewry, odbywające się w okolicy Brunecku, wykonał jakiś niewyśledzony sprawca zamach, rzuciwszy na wagon, w którym znajdował się arcyksiążę, cztery duże kamienie. Kamienie te rozbiły zupełnie szyby i uszkodziły ramę u okna, ale arcyksięcia żaden z nich nie trafił.

Tragedya na scenie. W Samos Ujvar na Węgrzech aktorka Julia Pakey, która grając swą rolę miała strzelać z pistoletu do aktora Bardasa, niegdyś jej kochanka, strzeliła doń nabojem ostrym w samą pierś. Bardas upadł na ziemię bez życia.

Morderczyni przecięła sobie arterye i również zmarła na miejscu.

Katastrofa w kopalni. Wczorajszej nocy zdarzyła się w kopalni węgla w Abertylog w hrabstwie Wales eksplozya.

W kopalni było wówczas 120 ludzi, z tego 16 zginęło, a wielu się poparzyło i pokaleczyło.

Z sali sądowej.

Kraków, 8. września.

Napad na policyanta.

Dziś stanął przed tut. sądem karnym Piotr Uchwał, wyrobnik z Krowodrzy, oskarżony o pobicie policyanta.

O 11. w nocy przyszło kilku wyrobników do szynku Reicha na ul. Karmelickiej, i zażądało kiełbasy i wódki. Zjadłszy kiełbasę i wypiwszy wódkę, uciekli z szynku, naturalnie nie uiściwszy zapłaty.

Reich wybiegł za nimi i zażądał pomocy od stojącego właśnie na ulicy policyanta. — Policyant puścił się w pogoń za uciekającymi i gonił ich aż do bramy fortecznej na krowodrzy. Po drodze łżyli uciekający policyanta ohydnymi wyrazami.

U bramy na Krowodrzy zatrzymali się uciekający, wtedy policyant chciał jednego z nich zaaresztować; tym był właśnie oskarżony dziś Piotr Uchwał. Uchwał jednak nie dał się tak łatwo „wziąść“; wyciągnął policyanta za bramę — gdzie władza policyi się kończy— i przewróciwszy żołnierza na ziemię, począł go dusić za gardło.

Policyantowi z pomocą pospieszył przechodzący właśnie tamtędy p. Kędzierski — i ponieważ jest dość silny— usunął dość łatwo napastnika, tłómacząc mu wielką odpowiedzialność za napad na policyanta.

Ale Uchwał rzucił się po raz drugi na policyanta i powalił go znów na ziemią. P. Kędzierski uwolnił policyanta po raz drugi od napastnika, a wtedy policyant dobył szabli i ciął Uchwała w rękę. Gdy na krzyk ranionego zbiegli się ludzie z domów pobliskich Uchwał, zamieszał się w tłumie i umknął.

Dziś po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał Uchwała na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Ślub na łożu śmiertelnem.

(Ilustracya na stronie tytułowej).

Onegdajsze dzienniki wiedeńskie doniosły o pięknej scenie, jaka się rozegrała w jednem z ubogich mieszkań na Rudolfsheim.

Pomocnik kelnerski Karol Kumpocz brał na łożu śmiertelnem po opatrzeniu Najśw. Sakramentami ślub z wierną towarzyszką, która nie opuszczała go przez całe życie w dobrych i złych chwilach.

Kumpoczowie mieli czworo dzieci, które przez zaślubiny swoich rodziców otrzymały nazwisko ojca.

W ostatnich czasach wiodło się Kumpoczom bardzo źle i żyli w skrajnej prawie nędzy, która głównie przyczyniła się do choroby i śmierci Kumpocza.

Nazajutrz po ślubie zmarł Kumpocz.

Rycina nasza przedstawia właśnie piękną tę scenę, gdy kapłan błogosławi związek małżeński dogorywającego Kumpocza i wiernej jego towarzyszki.

Panama łódzka.

W swoim czasie głośną była w Łodzi sprawa nadużyć konduktorów miejskiej kolei elektrycznej, które polegały na tem, że odebrane od jadących na krótki dystans bilety powtórnie sprzedawano osobom, wsiadającym na dalszych stacyach. Obecnie wykryto o wiele większe nadużycie na kolejce podjazdowej Łódź-Pabjanice.

Oto na kolei Łódź-Pabjanice grono urzędników służby ruchu, działając w porozumieniu, uprawiało od dawna szacherkę z biletami osobowemi w ten sposób, iż sprzedawano po kilka razy dziennie jedne i te same bilety różnym osobom; zdobyte tą drogą pieniądze dzielili między sobą, w raportach zaś wykazywali fałszywe pozycye.

Malwersacyi tej oddawna dopuszczali się kontrolor Wrzesiński i konduktor Resler, z wiedzą naczelnika służby ruchu p. Jagodzińskiego. Świadkowie, powołani przed zarząd kolejowy, zeznali pod przysięgą w jednym z tutejszych kościołów, że wymienione osoby prowadziły oddawna szacherkę z biletami.

Drugi rodzaj panamy łódzkiej, to wyrabianie posad na kolei Łódź-Zgierz-Pabjanice za oznaczone z góry wynagrodzenie, mianowicie 25 rubli. Za cenę tę można było otrzymać przez pośrednictwo osób, wtajemniczonych dobrze w tę manipulacyę, posadę maszynisty lub konduktora. Czynny udział w tem brali naczelnik służby ruchu Jagodziński i pomocnik jego Iwański. Między innymi, zapłacić musiał 25 rbl. przyjęty niedawno maszynista Wittych, oraz konduktor Wrzesiński, który zaawansował na kontrolora. Wykrycie tych nadużyć wywołało zmianę personalu służbowego na linii Łódź-Pabjanice. Winni nadużyć: Jagodziński, naczelnik ruchu, Iwański, jego pomocnik, kontrolor Wrzesiński i konduktor Resler zostali wydaleni ze służby. Sprawa cała oprzeć się ma o kratki sądowe.

Przez osm godzin w gipsie.

(Do ryciny na str. 9).

Przed kilkoma dniami dokonała w Paryżu młoda i bardzo piękna Amerykanka, panna Brudella Pattersou czynu, na który dotąd żadna kobieta nie mogła się odważyć.

Oto śmiała Amerykanka dała z siebie zdjąć formę gipsową dla odlewu w spiżu.

Oblepiono więc piękną postać gipsem, w którym stała bez przerwy 8 godzin, aż stwardniał zupełnie. Wtedy formę zdjęto z niej.

By dać się w ten sposób modelować w gipsie potrzeba nadzwyczajnej wytrwałości, a to z wielu przyczyn: gipsowa forma jest bardzo ciężką, waży około 200 klgr., prócz tego stać w zupełnie nieruchomej pozycyi tak długo aż gips stwardnieje, przechodzi prawie ludzkie siły, tembardziej, że stoi się pod naciskiem tak znacznego ciężaru, podczas gdy zwykła modelka męczy się już po półgodzinnem pozowaniu bez gipsu.

Najprzykszejszem zaś jest to, że gips coraz silniej się rozgrzewa i piecze dotkliwie nagie ciało. Atleta Sandow, który niedawno dał zrobić ze siebie taką formę gipsową, oświadczył potem, że za żadne skarby świata nie da się drugi raz w ten sposób modelować.

Tymczasem piękna panna Patterson była ze siebie bardzo zadowoloną i powiedziała do przypatrujących się

Przez ośm godzin w gipsie.



z zaciekawieniem kilku dziennikarzy paryskich, że jest gotową nawet co tydzień w ten sposób pozować.

Rycina nasza przedstawia kilka momentów z nakładania gipsu na żywy model.

Ćwiczenia wzroku.

Już w przeszłem stuleciu opowiadali niektórzy podróżnicy o trudnych do zrozumienia spostrzeżeniach, jakie porobili co do nadzwyczajnej siły wzroku niektórych dzikich plemion.

Humboldt opowiadał n. p., że Indyanie w Chili widzieli przyjaciela jego niejakiego Brunpland, który wydrapał się na szczyt góry, oddalony od nich na cztery mile geograficzne (około 30 kilometrów) gołem okiem prędzej, aniżeli go mógł dostrzedz

Humboldt przez lunetę.

Inny podróżnik opowiadał o pewnym Kalmuku, który zauważył na odległość 20 kilometrów jeźdzca wyjeżdżającego na wzgórze na srokatym koniu, co później z rzeczywistością sprawdzono.

Sławny badacz Afryki Stanley podaje w swoich opisach, że szczep dziki Zalanda odznacza się siłą wzroku przewyższającą usługi najlepszych szkieł dalekowidczych — co przy polowaniach na sławne z płochliwości antylopy oddaje myśliwym afrykańskim nieocenione przysługi.

Nadzwyczajne zdolności wzroku zauważył także jeden z nowszych podróżników Ranke u Indyan brazylijskich Bakairi. Dzicy ci polują na silnych prądach rzek na ryby Paranatinga — rzucając w nie krótkim oszczepem i dając dowód nadzwyczajnej zgrabności i niezwykłej zdolności wzroku, które pozwala im w sekundzie ocenić położenie ryby przelatającej jak błyskawica — mimo złudzenia wywołanego załamywaniem się światła w wodzie.

Zdolności tego szczepu do śledzenia tropów rozmaitych zwierząt na kamienistym twardym gruncie, do odróżnienia zwierząt, otoczonych wśród liści drzew tego samego co one koloru, ma być nadzwyczajne.

Pierwotnie myślano, że ta niezwykła siła wzroku dzikich polega na odmiennej budowie oka.

Dopiero ścisłe próby, dokonane pod względem siły wzroku szczególniej na dzieciach szkolnych wykazały, że tak samo jak dziki mieszkaniec Afryki, tak samo każdy Europejczyk posiada wrodzoną zdolność do bardzo znacznego dalekowidztwa, lecz tylko dla braku ćwiczenia wzroku siła ta nie zostaje należycie wykształconą.

Kiedy wreszcie zaczęli badać jakim sposobem dochodzą ludzie dzicy do tak zadziwiającego udoskonalenia siły widzenia — przekonano się, że przedewszystkiem ćwiczenie polega na patrzeniu więcej w dal przed siebie, aniżeli na bezpośrednio pod nogami leżący teren.

I nic też dziwnego, że my zadumani nad życiem i jego ciężarem Europejczycy nauczeni iść przez życie ze spuszczoną głową, nie możemy dojść do tej siły wzroku, jaką mają ludzie wolni, żyjący na łonie natury, którą ciągle śledzą bystrym wzrokiem, służącym im za broń i za pomoc w potrzebie.

Przeświadczenie, że wzrok daje się przez stosowne ćwiczenie doprowadzić do doskonałości, wprowadziło w Niemczech myśl urządzenia szczególniej dla celów wojskowych, kursów ćwiczeń wzroku.

Pierwszy taki kurs założony został przez niejakiego Zieglera, emerytowanego kapitana z Rummelsburga i nauka odbywa się na błoniach Tempelhof pod Berlinem.

Nauka polega na ciągłem postępywaniu od odległości mniejszych do większych i porównawczem ocenianiu rozmiarów, w jakich przedstawiają się pojedyncze przedmioty, części ciała ludzkiego itp. oku ćwiczącego się.

Po pewnym czasie rezultaty są zdumiewające.

Niewinnie zasądzony.

Sąd wojenny we Francyi zasądził niejakiego Voisina za morderstwo na karę śmierci, którą następnie w dro-

JANINA RACIBORSKA.

Węzłem miłości.

Powieść.

Juliusz Zaremba, siedząc przy biórku, czytał któreś z dzieł René Descartes'a.

Chwilami marszczył brwi, widocznie zbierał myśli lub może nie przypadał mu do smaku wywód poczucia naszej egzystencyi przez świadomość myślenia.

Wtem ktoś zapukał do drzwi — Juliusz wstał, by otworzyć.

Był to listonosz, który przyniósł mu dwa listy.

Oba były jednem i tem samem kobiecem pismem adresowane, tylko z tą różnicą, że jeden był pedanteryjnie wykaligrafowany, a drugi bez koperty, tylko zagięty w siebie papier zalepiony marką, był adresowany pismem szybkiem, nerwowem. Na obu była pieczęć pocztowa z napisem „Firenze 10/10".

Otworzył pierwszą kopertę. Na złożonym we dwoje białym kartonie było napisane odbitką litograficzną: „Stanisławowie Humieńscy mają zaszczyt prosić na ślub swej siostrzenicy Heleny Ranickiej z markizem Gerardem de Morigny, który się odbędzie dnia 26. września b. r. w Zalesiu w parafialnym kościele. Florencya we wrześniu 1890".

Dołączony był bilet, pisany tem samem pismem co adres równem i wymuszonem:

„Sądzę, że mi Pan nie odmówisz, gdy go prosić będę za drużbę. Helena Ranicka".

Niżej litografowanego imienia był dopisek:

„I ja pozwalam sobie poprzeć prośbę mojej kuzynki. Humieńska".

Juliusz zbladł, ale panując nad sobą, rozerwał drugi list i czytał. List ten był pisany szybko i gorączkowo:

„Drogi Juliuszu!

„Zmuszają mnie do małżeństwa „z człowiekiem starym. Ciotka mówi, „że robię partyę, bo jest bardzo majętny, wmawia we mnie, że on mnie „ubóstwia, ale ja go nie cierpię, nie „nawidzę! za szesnaście dni ma się „odbyć ślub. Przebacz! byłam za słabą, nie zdołałam się oprzeć. Z początku płakałam po nocach, ale teraz poddałam się już strasznemu „przymusowi. Tam blisko koło Ciebie „byłabym może potrafiła się oprzeć, „ale tu tak daleko, nikogo co by mi „dodał siły, uległam, nie miałam siły... „Wierz mi, że co się stanie, to pod „okropnym przymusem — ja Ciebie „tylko kocham i choć mię wypchną „za innego, ja Twoją zawsze zostanę. „Proszę Cię przebacz i chciej mię wy„rozumieć!... Helena".

Przed trzema tygodniami wyjechała Helena z wujostwem do Włoch. Od tego czasu nie pisała do niego ani razu. Tłómaczył sobie to wielką ilością wrażeń. Ale teraz zdało mu się że wszystko rozumie.

Ten list jej pisany w pośpiechu, pewnie gdzieś w ukryciu, na obdartym świstku papieru!

Osaczono ją, chcąc się jej pozbyć, wypychając ją wbrew jej woli za mąż za pierwszego lepszego, który by tylko nie pytał o posag i nie żądał rachunków z majątku powierzonej ich opiece pupilki.

Juliusz chwycił znów pierwszy list do ręki, przebiegł go raz i drugi oczyma, by się przekonać, czy to sen czy rzeczywistość.

I uczuł tę ostatnią nad sobą nagą, zimną, nieubłaganą, straszną. Lecz

dze łaski zmieniono na dożywotnią deportacyę. Dziwnym trafem Voisin, który zawsze zapewniał, że jest niewinnym, w więzieniu dowiedział się od towarzysza swego, że to on zamordował kobietę, o której zamordowanie posądzono Voisina. Zasądzony zgłosił się do zarządcy więzień i opowiedział wszystko, na nieszczęście jego jednak towarzysz jego uciekł i dotychczas go nie odszukano. Musiano jednak ostatecznie wznowić sprawę Voisina i rozprawa odbyła się 2 bm. w Le Mans przed sądem wojennym. Uwolniono go 5 głosami przeciw dwom. Podczas rozprawy przyszło do scen bardzo dramatycznych. Pokazało się bowiem, że Voisin skazany został głównie na podstawie zeznań własnych jego rodziców. Voisinowi, który służył przed kilkunastu laty we wojsku, uprzykrzyła się służba wojskowa i zamierzał on popełnić dezercję. Rodzice odradzili mu. Pomimo to Voisin obstawał przy swoim zamiarze i wrócił do domu o godz. 8 wieczorem celem poczynienia przygotowań odnośnych. O 10 godzinie zamordowano jakąś dziewczynę — wówczas, kiedy Voisin spał spokojnie w domu. Pomimo to, rodzice obawiając się, aby ich nie posądzono o to, że pomagali synowi w zamierzonej dezercyi, zeznali, że wrócił dopiero po godz. 10 do domu, tj. po popełnieniu morderstwa. Nic nie pomagały zaklinania Voisina — zasądzono go na karę śmierci, a teraz dopiero po kilkunastu latach sprawa się wyjaśniła.

Przygody milionera.

August Dutuit, który niedawno zapisał miastu Paryżowi swoje wspaniałe zbiory dzieł sztuki, pozostawił niezależnie od tego olbrzymią fortunę swym sukcesorom. Pisma francuskie przytaczają obecnie mnóstwo anegdot z życia tego przedsiębiorczego i wytrwałego człowieka. Dutuit cały swój majątek zrobił we Francyi, w Ameryce był raz tylko i to nie z własnej woli. Wspomnienia też wywiózł stamtąd nie najmilsze. Kiedy był jeszcze na dorobku, ukradziono mu poważną kwotę 50.000 franków. Wiedząc, kto był sprawcą kradzieży, Dutuit puścił się za nim w pogoń. Złodziej przeprawił się do Anglii, Dutuit za nim. Był on ciągle tuż za złodziejem, nie mógł go jednak nigdzie przyłapać. Kiedy wreszcie rzezimieszek w porcie liwerpoolskim wsiadł na statek, aby się przeprawić do Ameryki, Dutuit wynajął za ostatnie pieniądze najlepszy, jaki tylko był żaglowiec i popłynął również do Nowego-Jorku. Tam oczekiwał w porcie na złodzieja, pewny, że już mu się teraz z rąk nie wymknie. Nieszczęście jednak chciało, że statek ze złodziejem zawinął do portu w niedzielę. W dzień ten wszystkie urzędy amerykańskie bardzo pilnie przestrzegają wypoczynku, to też policya pomimo żądań i próśb Dutuita wahała się, co ma uczynić.

Jeden z artykułów *habeas corpusu* wymaga, aby aresztowany koniecznie tego samego dnia stawiony był przed sędzią śledczym i wobec tego zamierzała już wypuścić z rąk swych złodzieja. Zrozpaczony Dutuit woła, że nie po to przecież przepłynął Atlantyk i znosił morską chorobę, aby za to wszystko oglądać złodzieja. — „A więc dobrze — mówi przedstawiciel policyi — uczynimy zadość pańskiemu żądaniu, bądź pan łaskaw jednak złożyć natychmiast na stół 5.000 dolarów,

---

natura jego namiętna a silna, nie ugięła się. Jak cios, co ugodzi w dzikiego zwierza, nie powali go, ale rozjuszy, czyni strasznym, tak on zapłonął cały w tej chwili, krew uderzyła mu do głowy, zagrały w nim wszystkie namiętności dzikie, nieokiełzane, wzburzył się w nim gniew. Zacisnął pięście i zęby, jedna myśl gniewna pochłonęła go całego.

— Póki życia mego, nie dopuszczę, nie dopuszczę!...

Wrzał cały, trząsł się od wściekłego gniewu. Ale wybuch wzburzonych namiętności gwałtowny i straszny trwał nie długo. Począł przychodzić do siebie. Z uporną natarczywością nasuwało mu się w myśli pytanie:

— Jakie prawo ja mam do tego? jakie? Zamysły ojca Heleny, które mu odkrył, umierając, żegnając i błogosławiąc jako swego zięcia? Dla niego i dla niej były one świętem przykazaniem, ale czy one dają mu prawo zniweczenia postanowienia jej prawnych opiekunów?

— Nie!

A gdyby nawet... Jej majątek jeszcze za życia ojca mocno nadszarpany, przez te dwa lata musiał zmarnieć w rękach opiekunów. Do dwudziestego czwartego roku zapewnia mu pensya po ojcu i reszta, zabezpieczona testamentem przez babkę byt i nawet pewien zbytek, ale ten czas wystarczy mu ledwie do ukończenia studyów, a przez ten czas co ona wycierpi, zdana na łaskę i niełaskę takich opiekunów jak ciotka Humieńska! A potem? potem? Czyż jego sześćset lub ośmset reńskich, jakie może w najlepszym razie otrzymać na początek, potrafią im obojgu zapewnić egzystencyę, do której ona od dzieciństwa przywykła? Znów brzmiała mu w uszach ta sama straszna odpowiedź:

— Nie!

A ten człowiek, choć stary, ale majętny, więc może dać jej to wszystko i to jeszcze w większym stopniu. A on nie może, nic! nic!

Uczuł się pod tem strasznem brzemieniem bezsilnym, rzucił się na łóżko, ścisnął rękami rozpalone skronie, chcąc sobie ulżyć, ale rozbudzona wyobraźnia roiła mu straszne obrazy.

Widział ją piękną, tchnącą młodością powabną, jej sploty kruczych włosów spadające po białych ramionach, jej oczy wielkie, czarne, płonące, zdało mu się, że czuje jej oddech w swej piersi, jej piersi, falującą, dziewiczą, zawstydzoną...

A w tem zrozumiał, że mu to wszystko wydarto, wyrwano mu z rąk to, co on już uważał za niepodzielnie swoje i uczuł ból straszny, ból rozpierający mu piersi, wzdymający serce, ból szarpiący mu mózg, palący skronie.

Rzucał się po łóżku zrozpaczony, bezsilny w gniewie.

Lecz ból coraz ustępował miejsca zmęczeniu.

Począł drzemać.

I zdawało mu się, że jest w Zalesiu na wakacyach u ojca Heleny i żywo stanęły przed nim ich wspólne spacery, rozmowy, co trwały czasem po parę godzin, ale im zdawały się być chwilką.

Obraz się zmienił.

Widział przyjaciela swego Zygmunta, brata Heleny, konającego na jego ręku i zaklinającego go, by był Helence bratem, przyjacielem, niegorszym, jak był dla niego.

I znów obraz inny...

Na łóżku Zygmunt już zastygły — u wezgłowia stoi ksiądz Franciszek Starowolski, przyjaciel jego ojca i odmawia modlitwy za umarłych, a opodal Helena zalana łzami. A on ją tuli, przysięga zastąpić jej brata, być przyjacielem.

---

aby zabezpieczyć w ten sposób pewność wynagrodzenia tego człowieka, jeśli się okaże, iż posądzony został niesłusznie". „Ależ nie posiadam nawet takiej sumy". — „W takim razie jedynie pańska osoba może być dla nas dostateczną kaucyą". — „Jakto? Chcecie mnie wpakować do więzienia?" — „Ależ tak. Inaczej bylibyśmy zmuszeni wypuścić złodzieja". Nie było rady: Dutuit poszedł do kozy, gdzie miał noc okropną, gdyż siedzący w sąsiedniej celi złodziej wciąż groził, że go zabije. Na szczęście w poniedziałek zrana, gdy sędzia śledczy powrócił do swych funkcyi, wszystko się wyjaśniło. Dutuit z 50.000 franków powrócił do Francyi Nigdy już jednak nie mógł zapomnieć Ameryce tej nocy, spędzonej w więzieniu w sąsiedztwie opryszka.

Jeszcze słonko przygrzewa...

Jeszcze słonko przygrzewa,
Jeszcze kwiaty się mienią,
A już w duszy coś śpiewa,
Coś zawodzi jesienią;
Coś zasnuwa, by mgłami,
Jasną ziemi pozłotę;
Coś nadpływa echami,
Budzącemi tęsknotę,
Coś po sercu kołacze,
Jak liść rwany wichurą;
Niewyśnionych snów płacze,
Coś przepada za chmurą.
Coś się skarży, coś żali,
Coś w pierś bije w pokorze;
Coś zanika w oddali,
Co już wrócić nie może.
Coś tam w sercu się grzebie,
Jakby czas swój przeżyło,
I, choć słonko na niebie,
Jakby słonka nie było...
Chociaż słońce przygrzewa,
Chociaż zorze się mienią,
Lecz już w duszy coś śpiewa,
Coś zawodzi jesienią.

Rozmaitości.

Wilhelm II rzeźbiarzem. Cesarz Wilhelm II, uchodzący powszechnie za „Tausendkünstlera", objawił się znowu światu w roli rzeźbiarza. Oto uzupełnił on nagrodzony pierwszą nagrodą projekt Oberleina pomnika Ryszarda Wagnera, dodając do niego własnoręcznie wykonaną figurę Wolframa z Eschenbach.

Oczywiście, że figura ta wejdzie w skład pomnika, który w ten sposób będzie miał za twórców spółkę: Oberlein-Wilhelm II.

Kopalnia mydła naturalnego. Według doniesień konsula generalnego, Biltingera z Montreslu, kopalnię mydła naturalnego odkryto u stóp gór w pobliżu Ashroft w Kolumbii angielskiej. Utworzyło się już towarzystwo, celem zużytkowania jej i wydobyto dotychczas 200 beczek. — Mydło to zawiera podobno $^1/_5$ boraksu. Cała kopalnia w przybliżeniu zawierać może 20.000 ton.

Doniesienie to o kopalni mydła, jest tak niezwykłe, jakby ktoś mówił nam o kopalni pierników, albo cukru lodowatego. Wieści z Montrealu nic mówią nic o składowych częściach tego mydła.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi).

Do
Wielmożnego Pana E. Klimka w miejscu.

Przed niedawnym czasem dostałem silnych bólów żołądka — środki, jakich używałem przeciw, nie skutkowały — dopiero po użyciu Pańskiej znakomitej wódki żołądkowej „Apetyt" bóle natychmiast ustały. Uważam sobie tedy za miły obowiązek, złożyć Panu najserdeczniejsze podziękowanie.

Z poważaniem
Maurycy Finker

Widzenie stawało się coraz wyrazistsze. Zdawało mu się, że czuje jej łzy sieroce, gorące, spadające mu na policzki, na ręce, że czuje jej oddech szybki, przerywany łkaniem, jej skroń rozpaloną u swej skroni, u piersi jej pierś wzdętą bólem, falującą szybko. Czuł przez sen łzy ściskające mu hołem serdecznym serce, cisnące mu się do gardła, do oczu...

Wtem ocknął się.

Widzenie pierzchło, a on znalazłszy się wobec zimnej rzeczywistości, począł się znów burzyć. I uczuł, że to wszystko nie dla niego, nie jego.

A ten człowiek może ją posiadać, bo jej może zapewnić byt, bo się urodził uprzywilejowanym posiadaczem majątku, a on nie!

Dlaczego?! Dlaczego?!

Gdzie sprawiedliwość? gdzie?!...

I szarpał na sobie ubranie i rzucał się zrozpaczony...

Aż powoli zaczęło ogarniać go straszne zmęczenie, rozgorączkowany czuł się wyczerpanym...

I tylko ból w sercu i próżnie w mózgu...

Aż sen dobroczynny skleił mu powieki, kojąc cierpienia przynajmniej chwilowo...

* * *

Już dawno nie był kościółek w Zalesiu tak ożywiony, jak dziś.

Oprócz całej gromady z wójtem i przysięgłymi na czele, która jeszcze przed piątą zebrała się przed kościołem, by przywitać państwa młodych, zjeżdżali się mieszkańcy okoliczni proszeni lub nie.

Rzęsiście oświetlony kościół był już wypełniony prawie po brzegi, gdy po przedefilowaniu całego szeregu gości weselnych weszła nakoniec Helena, prowadzona przez Juliusza i markiza Piotra de Morigny, stryjecznego pana młodego.

Była piękniejszą, niż kiedykolwiek. Silny gorączkowy rumieniec rozpalił jej twarz, nad czołem tworzyły krucze włosy śliczny kontrast z białą gazą welonu i zielenią mirtu. Oczy jej wielkie przymglone łzami, miały jakiś dziwny melancholijny widok. Pod obcisłą jedwabną suknią rysowały się dość wyraźnie kontury harmonijnych jej kształtów. Szła krokiem pewnym, snadź wymuszonym. Tuż za nią postępował prowadząc dwie panny Humieńskie pan młody Gerard de Morigny.

Dziwny kontrast stanowili ci dwaj mężczyzni. Juliusz, młody i piękny, smukły jak młoda topól, o grubych męskich, ale pięknych rysach, wyniosłem czole, z pod którego pałało płomiennym blaskiem dwoje czarnych oczu, tryskał pełnią młodości, tylko bladość niezwykła twarzy i ściągnięte brwi nadawały mu powagi nad wiek.

Gerard wyglądał przy nim jak starzec, niższy, przygarbiony, nad niskim jego bezmyślnem czołem, układały się wymuskane dobrze już szpakowate włosy, w pergaminowej, zmarszczkami przedwczesnymi pooranej twarzy znać było ślady nadmiernego użycia i hulaszczej młodości. Wielkie błękitne oczy jego były pozbawione prawie wszelkiego blasku, czasem tylko, kiedy spojrzał na idącą przed nim Helenę, wiotką i piękną, przebłysł po nich jakiś ognik, coś jak wysiłek gasnącej lampy, niby iskra z wygasłego już wulkanu.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.



Najtańszy skład w Krakowie

prawdziwe **Zegarki** genewskie

dokładnie uregulowane za rzetelnem poręczeniem

zegary ścienne, pendulowe i budziki

wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane,

poleca **najtaniej** magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

9 pod firmą



Pierścionki

ślubne i zaręczynowe

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Łyżki, łyżeczki, cukiernice, lichtarze

i inne wyroby z chińskiego srebra.

Emil Goldwasser, Kraków ul. Grodzka Nr. 58.

Drobne ogłoszenia.

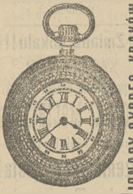
Nauki kupieckie w listach. Prowadzenie ksiąg (wszystkie metody), korespondencyi handlowej, języka niemieckiego, rachunków kupieckich, prawa wekslowego, **stenografii**, (systemu Gabelsbergera, Stolze-Schreya i Lehmanna) i kaligrafii, może się każdy bez wszelkich wiadomości przedwstępnych w drodze korespondencyi (pod gwarancyą) dokładnie wyuczyć. (Korespondencya niemiecka). **Zupełne wykształcenie na zdolnego kupca.** Zapytania za kartą odwrotną. — Numera okazowe po 1 kor — **Pierwszy Instytut naukowy. Oddział nauki zapomocą listów. — ADOLFA WEISSMANNA, Podgórze-Kraków.** 62

Kto chce dużo pieniędzy oszczędzić niechaj się uda do hurtownego składu zegarków kieszonkowych, ściennych budzików i zegarów pendułowych, jakoteż wyrobów srebrnych.

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. 2

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Niklowy zegarek dokładnie idący złr. 1·20



IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska l. 49.
(wchód przez sień)

W Piwiarni Trzcinickiej

Kuchnia hygieniczna

Wszystkie potrawy na maśle

Ceny niskie.

Piwo znakomite o sławie europejskiej i światowej.

Piwo z Trzcinicy Bawarskie i Eksportowe.

Porter zalecany przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów. 70

Piwiarnia i Reprezentacya

Kraków, ul. Szewska 13, — ul. Jagiellońska 5.

Fabryka wyrobów cukierniczych

pod firmą

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

w Krakowie, Bracka 7.

poleca:

Wyborne cukry deserowe pół kg. w pudełku 2 kor
Herbatniki pół kg. 1 kor. 20 h
Doborowe ciasta i torty. 39

Krakowskie Towarzystwo pomocy kredytowej

w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 3

przyjmuje wkładki oszczędności na 6%

8 **Biuro otwarte codzień od godz. 3 do 6 popoł.**

Pracownia tapicerska 3

Franciszka Karlińskiego

w Krakowie, przy placu

Matejki l. 5.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż po śmierci ś. p. męża mego **Karola Szarka** objęłam

PRACOWNIĘ KUŚNIERSKĄ

i takową dalej prowadzić będę pod kierownictwem syna mego

KONSTANTEGO SZARKA

który odbył długoletnią praktykę u ś. p. męża mego jakoteż kształcił się w pierwszorzędnych pracowniach tak w kraju jak i za granicą.

Z poważaniem

JULIA SZAREK

Pracownia kuśnierska ul. Szewska l. 5.

A. Liebeskind **Krupnicza l. 22.**

Krakowski handel kolonialny, owoce południowe, najlepszy wybór, nadto **wódki krajowe i zagraniczne.**

78 Poleca się P. T. Publiczności.

Ilustrowany **KUCHARZ** krakowski

dla praktycz. gospodyń p. Grnszecka

oprawne, wydanie IX. **2 złr.**

336 obiadów — najlepsza książka kucharska.

Cena w oprawie **1 złr.**

Mieroszowska. **Kwiaty w pokoju,** ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach za nadesłaniem należytości, wysyła księgarnia J. M. HIMMELBLAUA w Krakowie, ul. Wiślna l. 10.

Zamówienia przyjmuje i wykonuje w najkrótszym czasie. **UNIFORMY** dla PP. Studentów jakoteż **SUKNA NA METRY** po najtańszych cenach poleca **SKŁAD UBIORÓW MĘSKICH**

pod firmą **MICHAŁ WACHTEL** w Krakowie, ul. Grodzka l. 9.

Filie: w Przemyślu, Rynek l. 9., w Sanoku, ul. Kolejowa

Ubranka dla chłopczyków w wielkim wyborze. 79.

W. Roman Fryzyer

Kraków, ul. Szewska l. 21.
77 Poleca się P. T. Publiczności.

Kto sobie życzy dobrej i trwałej

reperacyi ZEGARKÓW

wykonuje takowe z gwarancyą

F. HALCARZ,

po cenach najniższych 81
plac Matejki Nr. 3.

Jest zaraz do sprzedania

dobrze się rentujący
interes galanteryjny
przy głównym Rynku w Krakowie.
Kapitał potrzebny około 2500 złr. (5000). 39

Główny skład zegarów,

zegarków genewskich,
i przyborów zegarmistrzowskich
po cenach fabrycznych.

A. J. BRENNER,

Kraków, Stradom 3. 13
Cenniki illustrowane.

Mam zaszczyt zawiadomić WW. Panie i Panów, iż otworzyłem **sklep**

z obuwiem



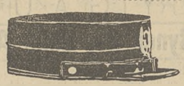
damskiem i męskiem fasonu angiel. trwałem i eleganckiem, po możliwie niskich cenach, w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej l. 1, w domu p. Fritscha **Stanisław Łasiecki**, majster z Warszawy. 51

Główny skład!

LAMP i NAFTY

z rafineryi 69
Adama hr. Skrzyńskiego
Kraków, Szewska Nr. 3.
Jan Erker.

Ważne dla c. k. Wojska, PP. Urzędników i Studentów.



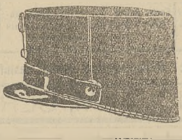
L. MANNE

właściciel trzech patent.

Fabryka czapek

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

poleca Szanownej c. k. Wojskowości, urzędnikom i P. studentom swój nowy wynalazek czapki pod względem trwałości i lekkości.
Czapki wyrabiane w mojej fabryce podług nowego wynalazku nie tracą formy pierwotnej z powodu deszczu lub innego uszkodzenia, gdyż są sporządzone **na korku** a nie jak wszędzie na tekturze, płótnie klejonym i t. p. innym materyale, który na deszczu traci formę.



Nowość

patentowane czapki korkowe.
1

„Trzeci Maj“ fotografia in folio, na dużym białym kartonie wyobrażająca:

Polskę klęczącą u stóp Chrystusa

(rozpowszechnianie tej reprodukcyi pruski hakatyzm zabronił) **Cena 4 K.**

Obrazki z herbem polskim, N. P. Częstochowską i modlitwą za Ojczyznę po 8 i 12 h. Tesame, z wyszyciem na kanwie „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!“ **po 2 K.**

do nabycia w handlu artykułów treści religijnej

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 35

w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

F. LORD, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 33, telefon 230. 1

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.
Instalcya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halski“.**
Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaeff, jak również wszelkie inne smiry, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

ADAM ARMATYS

w Krakowie, ul. Bracka l. 5

SKŁAD FUTER męskich i damskich, miastowych jakoteż podróżnych.

Wyrób rękawków, kołnierzy i wszelkich galanteryi futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po możliwie najniższych cenach.

Krakowski zakład witrażów i oszkleń artystycznych 31

Prof. W. Ekielskiego i Antoniego Tucha

Kraków. Wolska 36.

OPERATOR, dr cienni, KOPISTA (także na „Protalbinie“) i pozytywny, poszukuje posady **zaraz.** 37
Łaskawe zgłoszenia pod **G. H. C. 4.** Poste-restante. Kraków, p. główna.

Insektor

Zakład tępienia owadów, szczurów i myszy za pomocą pary i roślin.

ULICA BRACKA

L. 10 parter. 20

ANTONI SIEKACZ

w Krakowie, 6
ul. Szewska l. 2.

Poleca swój skład owoców zagranicznych i krajowych świeżych i suszonych, oraz przeróżnych delikatesów jakoto: Czekolady, Cacao, Herbaty Ros. Cukrów deserowych, Wafli, konserwów — w różnych gatunkach: Sardynki kompoty, Marmolady, Groszek, Szparagi, Koniaki Francuskie i krajowe, Rum, Jamajka, Wódki, Sery krajowe i zagraniczne, Masła deserowe codzień świeże.

Największy skład

Pierników czysto miodowych i herbatników.

Anastazy HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE,
ul. Szewska l. 2

Nowość!

Budziki z elektrycznem oświetleniem. 14

Ciągnienie 25 września 1902. OŁUMIENIECKA LOTERYA WYSTAWOWA Główne wygrane 30 000 koron.
1 wygr. 5000 kor., 1 wygr. 2000 kor., 1 wygr. 1000 kor., 2 wygr. po 500 kor., 4 wygr. po 250 kor., 10 wygr. po 100 kor., 20 wygr. po 50 kor., 100 wygr. po 20 kor., 1600 wygr. po 10 kor. — Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.
Cena losu 1 korona. — 6 losów 5 kor. 50 hal., 11 losów tylko 10 kor., poleca

Kantor wymiany Braci Eibenschütz w Krakowie. — Wydawnictwo gazety Losowań i Handlowej „Merkury“.

Prenumerata roczna wynosi 5 kor. 60 hal.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.